№ 250. Kraków 29 Października — Sroda. Rok 1856.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [illegible]
[illegible] chodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.
Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 30 kr	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas" z „Dodatkiem"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 3 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi [illegible] być winny franko do Biura Expedycyi [illegible]
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie [illegible] frankowania.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 28 października.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się z listów wiedeńskich umieszczonych w piśmie naszem w ostatnich dwóch numerach, iż rada zawiadowcza kolei wschodnio-galicyjskiéj zajmuje się starannie pracami przygotowawczemi, i że właściwe roboty około budowy kolei z wiosną już rozpocząć się mają, tudzież iż wielu krajowców znalazło przy niéj pomieszczenie. Koléj ta bowiem dwojaką przyniesie krajowi korzyść, raz jako najważniejsza linia komunikacyjna wpłynie na ożywienie handlu i przemysłu odpowiedniego produkcyi krajowéj, powtóre iż da zatrudnienie nietylko wielkiéj liczbie robotnika dziennego, ale również ludziom poświęcającym się zawodom technicznym, dla których dotychczas tak mało zdarzało się sposobności poświęcenia usług swych we własnym kraju i tak mało pola odpowiedniego do rozwinięcia swych zdolności i do zapracowania na chleb, któryby w domowych progach spożywać mogli. Kiedy we Francyi, gdzie budownictwo wszelkiego rodzaju i miernictwo na tak wysokim stoi stopniu, a gdzie cudzoziemcowi trudno zawsze przebić się przez tłum współzawodników rodowitych, znaczna przecież stósunkowo liczba rodaków naszych zaszczytne w tych zawodach dzierży posady, dla czegóżby w kraju własnym miano pozostawiać na boku tych, którzy mają pierwsze do tego prawo, o ile usposobienie potrzebne posiadają. Wysoki rząd, który w biórach urzędów tak politycznych, jak administracyjnych i sądowych liczy tylu Galicyan, skoro w uniwersytetach krakowskim i lwowskim utrzymuje wydziały przeznaczone do kształcenia młodzieży do służby publicznéj; toć i towarzystwo prywatne jakiem jest przedsiębiorstwo kolei w Galicyi, powinno obsadzać posady tak techniczne jak administracyjne krajowcami kształcącymi się nie w tym celu, aby gdzieś daleko szukać po świecie dla siebie zarobku, ale aby go znaleść tam gdzie się urodzili i wychowali, gdzie wreszcie znajomość kraju i mieszkańców jego i znajomość języka daleko dogodniejszymi czynić ich muszą pracownikami, a miłość kraju i chęć odznaczenia się, daleko gorliwszymi od tych, którzy przybywszy na czas jakiś, pobyt swój w naszym kraju uważać będą tylko jako konieczność zarobkowania. Zarząd kolei galicyjskiéj powierzając posady krajowcom działa przeto z własnem nawet dobrem, a Wys. rząd policzy mu to niezawodnie na karb zasługi, że nastręczy młodzieży krajowéj sposobność zapracowania uczciwie na utrzymanie swoje i los ich zwiąże niejako z losami przedsiębiorstwa, którego rękojmią jest pokój i dobry byt kraju.

Dalszy ciąg nowéj ustawy o małżeństwie.

Dodatek II.

§. 24. Duchowni, którzy wyższe święcenie odebrali i osoby zakonne, które złożyły uroczyste śluby, niezdolne są do zawierania związków małżeńskich; o ileby zwyczajne śluby zakonne wyjątkowo na nieważność małżeństwa wpływały, ocenioném będzie według statutów zakonnych przez stolicę świętą potwierdzonych.

§. 25. Między osobą ochrzczoną, a taką która sakramentu odrodzenia nieodebrała, małżeństwo nie może przyjść do skutku.

§. 26. Krewni w linii prostéj, albo w czwartym lub bliższym jeszcze stopniu linii p bocznéj, nie mogą zawierać małżeństwa. Czy pokrewieństwo to powstało z ślubnego lub nieślubnego urodzenia, niema żadnéj różnicy.

§. 27. Pokrewieństwo duchowne wynikające z chrztu i bierzmowania, stanowi przeszkodę do małżeństwa między udzielającym sakramentu a ochrzczonym lub bierzmowanym, jak niemniéj tegoż rodzicami, daléj między chrzestnemi rodzicami a ochrzczonym lub bierzmowanym i jego rodzicami.

§. 28. Przysposobienie które w istocie rzeczy odpowiada adrogacyi lub zupełnéj adopcyi według prawa rzymskiego, według istniejącéj obecnie praktyki Kościoła chociażby nawet zniesionem zostało, stanowi przeszkodę do małżeństwa między przysposabiającym a przysposobionym jak również potomstwem ostatniego, które podczas przysposobienia pod jego ojcowską pozostawało władzą; — daléj między przysposabiającym a żoną przysposobionego jakoteż między przysposobionym a żoną przysposabiającego. Zresztą dopóki trwa przysposobienie nie może być małżeństwo ważnie zawarte między przysposobionym a dziećmi prawemi pr ysposabiającego, pod władzą ojcowską zostającemi.

§. 29. Przysposobienie według prawa au tryackiego, stanowi przeszkodę do ważności małżeństwa, w oznaczonych granicach, o ile dziecię przysposobione podlega władzy ojcowskiéj przysposabiającego, lub przyjęte jest w dom jego w celu wspólnego jak między dzieckiem a rodzicami pożycia. Jeżeli jednak toż dziecię nieprzechodzi pod władzę ojcowską przysposabiającego, ani wspólnie z nim niemieszka, przysposobienie takie uważać należy według prawa austryackiego za niedoskonałe i niepociągające za sobą przeszkody do małżeństwa.

§. 30. Małżeństwo spełnione sprawia spowinowacenie między jednym współmałżonkiem a krewnymi drugiego włącznie aż do czwartego stopnia, w skutek czego małżeństwo między w ten sposób spowinowatemi zawarte, jest nieważne.

§. 31. Związek nieprawy jest przeszkodą do zawarcia małżeństwa z krewnemi drugiéj strony aż do stopnia drugiego.

§. 32. Współmałżonek pozostający w stosunkach nieprawych z krewnemi drugiego w pierwszym lub drugim stopniu, utraca prawo wymagania powinności małżeńskich, dopóki nieotrzyma zezwolenia.

§. 33. Ważne a jednak niespełnione małżeństwo, czyni przeżywającą lub na świecie pozostałą stronę (to jest jeżeli druga uczyniła śluby zakonne, P. R. Cz.), niezdolną do zawarcia małżeństwa z krewnemi strony aż do czwartego stopnia włącznie.

§. 34. Nieważnie zawarte a niespełnione małżeństwo staje się przeszkodą do zaślubin jednéj strony z krewnemi drugiéj, aż do czwartego stopnia włącznie, wyjąw zy jeżeli przyczyna nieważności polega na braku zezwolenia.

§. 35. Zaręczyny ważnie i bezwarunkowo zawarte, stawają na przeszkodzie związkom małżeńskim między zaręczonym a krewnemi drugiego małżonków w pierwszym stopniu. Ten sam sprawiają skutek zaręczyny pod uczciwemi warunkami zawarte, jeżeli takowym zadość się stało.

§. 36. Między osobami popełniającemi wspólnie cudzołostwo, nie może przyjść do małżeństwa, o ile te za życia drugiego współmałżonka przyrzekły się z sobą zaślubić, lub odważyły się faktycznie zawrzeć małżeństwo, alboliteż jeżeli jedna nawet strona chcąc się z drugą zaślubić, godziła ze skutkiem na życie współmałżonka, którego prawa przez cudzołostwo naruszyła.

§. 37. Mężobójstwo tamuje małżeństwo między winnym tegoż współmałżonkiem a osobą dopomagającą do spełnienia zbrodni, chociażby tylko jedna strona czyn takowy w téj myśli popełniła aby małżeństwo z osobą drugą możliwém uczynić.

§. 38. Do ważności małżeństwa potrzeba aby oblubieńcy zezwolenie swe oświadczyli przed proboszczem obu lub jednéj ze stron, albo przed kapłanem, który do tego przez proboszcza lub biskupa dyecezyi jest upoważnionym, a to w obecności 2ch lub 3ch świadków. Atoli w tych częściach cesarstwa dla których Stolica święta wydała rozporządzenie z dnia 30go kwietnia 1841 r. nieobecność proboszcza katolickiego przy zawieraniu małżeństw między katolikami a chrześcianami niekatolikami, nie jest dostateczną do otrzymania nieważności.

§. 39. Właściwym proboszczem oblubieńców jest ten, w którego parafii mają stałe lub niestałe zamieszkanie.

§. 40. Stałe zamieszkanie uważa się tam, gdzie kto wyłącznie lub szczególniéj przemieszkuje, tak że niemożna powiedzieć, iż jest u siebie jeżeli tam nieprzebywa. Dopóki w rzeczoném miejscu zajmuje dla siebie i domowników swoich przeznaczone mieszkanie, nieobecność jego chociażby przydłuższa, nie jest dostateczną do przeniesienia tamże stałego zamieszkania. Jeżeli kto niema zamiaru stale się osiedlić, jednakże mieszka w celu, którego osiągnienie dłuższego pobytu wymaga, pobyt taki nieuważa się za stałe zamieszkanie.

§. 41. Stałe zamieszkanie żony jest tam, gdzie męża, a małoletniego w miejscu zamieszkania rodziców, adoptujących lub opiekunów. Miejsce gdzie np. małżonka w służbie pozostaje, gdzie małoletni jako uczący się przebywa lub wojskowy ma swe stanowisko, nie uważa się jako stałe zamieszkanie. Kto za małoletniego ma być uważany lub na równi z nim postawiony, oceniać to należy według prawa austryackiego.

§. 42. Urzędnicy państwa lub wstępujący w służbę publiczną na całe życie, mają stałe zamieszkanie w miejscu, gdzie w celu urzędowania swego lub pełnienia obowiązków służby mieszkają. Jeżeli wyznaczeni są w interesie nadzwyczajnym służbowym, który według natury swéj dłuższego czasu wymaga, niezmieniają dla tego stałego zamieszkania.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencya Czasu.

Z Złoczowskiego 24 października.

Już kiedy nieudolności méj nie wierzycie i nieuwzględniacie lenistwa, które także jako nasze, rodowe, na pewne uszanowanie zasługiwaćby powinno, biorę się do napisania kilku słów, choćby dla tego tylko, iżby mieć jakowąś zasługę. jakiekolwiek duchowe prawo do zapełniania czytaniem waszego dziennika, nie jedną z tych godzin, jakich my na wsi wiele liczymy po ukończonym zbiorze i siejbie, tem więcéj w porze jesiennéj, w dnie słotne i długie wieczory, jak już o tem bardzo dobitnie, nie jeden z korespondentów *Czasu* napisał, udowodnił i przekonał. Wiem jak chętnie czytelnikom swoim udzielacie najróżnorodniejszych wiadomości, zatem jako zajmujący się wyłącznie gospodarzeniem na wsi, w téj sferze osnowy listu szukać będę. Naprzód atoli winienem was uprzedzić, że to co piszę jest czysto lokalne, sięgające tak daleko tylko, ile zasięgać mogą działalnosć i stosunki zwykłego gospodarza, który sam osobiście swe gospodarstwo prowadzi; biorę tylko odpowiedzialność za rzetelne opowiedzenie tego co spostrzegam w kole kilkomilowym promieniem zakreślonem, jakiego środkowym punktem jest mój skromny domek.

Zacznę od słówka o urodzaju tegorocznym. Urodzaj to owoc całoroznéj pracy rolnika, bo nie tylko materyalna, ale i moralna nagroda za wszystkie mozoły, trudy i nakłady i proszę zawierzyć, iż każdy téj obojéj szuka. Rezultat urodzaju to materyalna nagroda, ale ileż to piękności dostarcza roślinność nim do zbioru przyjdzie, wschodzące zboże gdy się nań patrzy z rana przy rosie lub wieczorem pod zachodzące słońce, czaruje zielonością swą duszę gospodarza, który z największą roskoszą przypatruje się posiewom przedstawiającym się mu w tym złudnym uroku; a taż tylko co wysypana pszenica, to dziewica niewinnością ozdo-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CEDROWY OSTRÓG.

(Dokończenie.)

Można było wnosić, że Nehala przedsięwzięła zrobić krok stanowczy; ruchliwe jéj rysy wyrażały kolejno i naprzemian to gniew, to pomięszanie, to trwogę; spoglądała raz na Henrykę, znowu na wnijście do szałasu przez które zaglądał promień tylko co wschodzącego słońca — krzyknęła nakoniec w największém uniesieniu:

— Ależ Wielki Orzeł nadejdzie!

— Cóż mię Wielki Orzeł obchodzi! — odpowiedziała Henryka.

Po téj odpowiedzi przyskoczyła Indyanka, porwała ją za rękę i rzekła prędko i po cichu: On niepowinien tu przyjść... Siostra moja niech mię wysłucha i odpowiada na pytanie. Czyliżbyś niepoświęciła wszystkiego dla białego naczelnika, który tu leży?

— O wszystko, szczęście życia i życie samo!

— A gdyby Siostrze mojéj przyszło wyrzec się go, aby mu życie uratować?...

— To i wtenczas gotowabym na wszystko; ale pocóż to przypuszczenie?...

— Mów ciszéj moja siostro — szepnęła Nehala niespokojnie poglądając dokoła siebie — niedawno utrzymywała moja siostra, że Nehala zapomniała o wdzięczności dla białego naczelnika. Moja siostra zgadła prawdę, albowiem wdzięczność wygnaną została z serca Nehali, przez miłość...

— Wielki Boże! a zatém ty zabiłaś go z zazdrości?

— Nehala rozumnie postąpiła — odparła dzika. — Wielki Orzeł groził mi, że go siekierą zabije, jeżeli odmówię trucizny. W tenczas Nehala tak rozważała: Jeżeli moja siostra ma pójść na łup Wielkiemu Orłowi, to jużcić słuszna, aby mnie się dostał ten biały naczelnik.

— Co ty gadasz?... a dla czegożeś go otruła?

— Aby mu życie przywrócić.

— Przywrócić życie! memu Ludwikowi!...

— Bo on nieotruty — tylko śpi!...

Henryka wydała krzyk taki, że w żadnym języku niema nań wyrażenia. Delikwent skazany na śmierć, który na rusztowaniu otrzymuje przebaczenie, rozbitek okrętowy pasujący się długo z falami, który w chwili, kiedy go całkiem opuszczają siły, czuje grunt pod sobą — ci tylko mogliby mniéj więcéj mieć pojęcie tego uczucia, jakie słowa Nehali zrodziły w téj młodéj kobiecie oddychającéj dotąd szczęściem i miłością. Po pierwszym wybuchu radości wkradło się jednak jakieś powątpiewanie; przypuszczała, że mogła źle usłyszeć, lub inaczéj sobie te słowa wytłumaczyć, dla tego wziąwszy obie dłonie Nehali, zmusiła ją do powtórzenia, i znowu gdy powtórzyła, zawołała z niedowierzaniem: Oszukujesz mię, kłamiesz; co mówisz, to być niemoże!

— Idź ztąd moja siostro! rzekła dzika — staraj się tylko w oddaleniu trzymać Wielkiego Orla, a przysięgam ci, że biały naczelnik zdrów wstanie.

— To niech wstanie natychmiast! zawołał grzmiący głos.

Obie kobiety obejrzały się — komendant stał u wnijścia szałasu, gdzie go doszły ostatnie słowa Nehali. Indyanka zrobiła gest zgrozy i przerażenia; lecz Paskal zbliżył się do niéj i pociągnął ją do leżącego na marach.

— Przekonaj nas, żeś prawdę mówiła — zawołał on — zrób tak, żeby Ludwik wstał na nowo, aby mówił, i żył — a ja ci za to podziękuję na klęczkach.

Nehala patrzyła weń z niedowierzaniem i zdziwieniem.

— Więc mój ojciec chce, aby Ludwik ożył? zapytała go?

— Życiem bym to opłacił.

— A zatém mój ojciec, niepragnie już, aby biała kobieta została wdową?

— To moja córka! krzyknął Paskal.

Nehala jakby rażona piorunem odskoczyła od niego.

— Nieinaczéj, to moja córka! powtórzył Paskal biorąc w objęcia Henrykę — córka moja, która mi może przebaczy, jeżeli jéj wydarte szczęście wrócone będzie.

Nehala pobladła i rzekła: Wielki Orzeł chce jak widzę, dla tego przywrócić życie białemu naczelnikowi, aby do mojéj siostry należał?

— Czy mogłabyś wątpić o tém?

— W takim razie Nehala zbudziłaby go nie dla siebie; w takim rezie musiałaby się pożegnać z wszystkiemi nadziejami... i znowu zostać samą jak dawniej?.. O nic z tego; to niemoże być, to niebędzie!...

— Do czego to zmierza?

— Oto do tego, że człowieka którego kocham, nieustąpię bladej kobiecie! — odrzekła Nehala w rozpaczliwem wzburzeniu — Jeżeli Ludwik niema żyć dla Nehali, to niebędzie ni mój ani jéj!

Paskal pochwycił ją za rękę. — Szalona! zawołał on — przecież niedasz mu zginąć.

— Nehala tak zrobi, jak powiedziała — odrzekła z ponurem postanowieniem.

— Niesłuchaj jéj — przerwała Henryka; Ludwik żyje, sama to powiedziała; a wola jéj nieprzeszkodzi aby się niemógł ze snu obudzić.

— Myli się moja siostra — odrzekła dzika z krwią zimną — tylko jedna Nehala może go obudzić; jeżeli tego niezrobi, nim ten promień słońca niezejdzie z progu szałasu, w tenczas śmierć nastąpi po śnie.

— Prawdaż to?

— Nehala nieklamie.

— Kiedy tak, to musisz go zbudzić! wrzasnął Paskal pieniący się od gniewu — zbudzisz go, jeżeli ci życie miłe. Pamiętaj żeś w mojéj mocy....

— Niemów tak, niemów! przerwała Henryka z żywością, albowiem wyczytała w dumnem spojrzeniu Nehali, że groźba tylko bardziéj ją utwierdzi w postanowieniu — niebój się moja siostro niczego; powiedz raczéj cobyśmy mogli dla ciebie zrobić; czego chcesz, czego sobie życzysz, a przychylimy się do wszystkiego. Możemy cię bogatszą uczynić, niż ma bogactw wielki naczelnik twego pokolenia.

Nehala wstrząsnęła głową, pojrzała na promień słoneczny, który już więcéj zajął niż połowę progu: Nehala niczego niechce tylko miłości białego wojownika.

— A ta miłość jak widzę pozbawiła ją pamięci! — rzekł Paskal z ubolewaniem; ja zaś pamiętam dobrze, że przed ośmią laty Utagmisowie chcieli spalić pewną dziewczynę, za to że tchnienie śmierci wniosła do ich zagród — żal mi się zrobiło dziewczyny i oddałem cały zapas skór, aby ją wybawić; dziewczyna uklękła przedemą i przysięgła całe życie być moją posłuszną niewolnicą. Odtąd żyła wolną i szczęśliwą w moim domu. A ja, com dla wszystkich był surowy, dla niéj byłem łagodny; ona nazywała mię ojcem, a jam się łudził że to prawda. Jakżeż się zawiodłem! Z posłusznego dziecka wyrosła żmija, co chce ząb jadowity zatopić w moje serce.

To odwołanie się do przeszłości złamało Nehalę; w gwałtownem wzruszeniu to czerwieniała, to bladła na przemian.

— Wielki Orzeł niezawiódł się — odrzekła — Nehala zawsze jego córką pozostanie; ale dlaczegóż ból mojéj siostry bardziej go obchodzi niż mój własny? Dlaczegóż pragnie, abym to ja wyrzekła się Ludwika?

— Dla tego, że Ludwik nigdy niezechce Nehali, pochwycił Paskal — bo on może być tylko szczęśliwy

bna, świeżo wykłoszony jęczmień, to młodzian promieńmi smiałości i siły zmierzający w niewyrachowaną wysokość, wszystko to w najzimniejszym nawet człowieku budzi jakąś poezyę, największy materyalista uczuwa Pana nad Pany, pojmuje, że dla uzyskania plonu z naturą wespół pracować jest może najszczytniejszem zajęciem człowieka, bez porównania wyższem nad fabryczne przerabianie surowych płodów; w pierwszem rękę Boga podziwiamy, w drugiem tylko nauka i rozum człowieka widzieć się daje. Gdy z tego stanowiska na powołanie gospodarza się zapatruję, pozwalam sobie powiedzieć: „gdybym nie był gospodarzem, to chciałbym być gospodarzem,“ chociaż to piękne powołanie, jest to róża z wielu kolcami; klęski najrozmaitsze, niepowodzenia, a najwięcéj bliskie zetknięcie się z rękami pomocniczemi; a te ręce zwykle należą do ludzi ciemnych, o uczciwości i sumiennem wypełnieniu zobowiązań żadnego wyobrażenia nie mających, do ludzi całkiem ziemi należących, którzy w najgrubszem materyalizmie tak stoją wysoko, że już oddawna w pogardę wzięli cnotę, głęboką naukę i to wszystko co nie przynosi dotykalnéj korzyści. To są owe rozliczne kolce, w skutek których doznajemy częstych zawodów, a takiż sam zawód doznało tego roku owe koło, ze środka którego piszę, plon bowiem do niżéj średniego należy; szczególniéj pszenica nieomłotna, żyta nie wiele, jęczmienia gdzie niegdzie urodzaj dobry, ale po największéj części zaledwo 3 ziarna wydał. W początku sierpnia pokazały się na ziemniakach ślady zepsucia przez pozsychanie liści, ale wnioskować można, że klęska ta ogranicza się na tém, że przez zarazę rosnięcie wstrzymane zostało, ale że wykopane zdrowo się przechowają. Urodzaj nierówny w niektórych miejscach do 7 ziarn, a w innych do 3 ziarn zebrano; to szczególna, że gdzie tylko w roku przeszłym dobrym plonem się cieszono, tam najgorzéj tego roku chybiły. Niby to największy urodzaj hreczki i owsa, ale i ten więcéj pozorny niż rzeczywisty.

Gorzelnia zaczyna u nas powoli na rodzaj entreprzy fabrycznéj przechodzić, ale że po przeszłorocznych stratach przedsiębiorcy jedni spadli z listy, drudzy nie mają odwagi szczęścia próbować, więc dotąd gorzelnie odpoczywają. Myślę, że tegoroczna spekulacya gorzelniana może korzystnie odpowiedzieć i że najlepiéj wyjdą ci, co naprzód bojaźń usuną i do zwykłego wezmą się zatrudnienia, bo najtaniéj będą mogli przysposobić sobie produkta i woły, a nasi przedsiębiorcy gorzelniani i przekupnie zbożowi, ogólnie żydzi, najzwyklejsi kleinhendlery, niech mi przebaczą porównanie, to jak owce, wstrzymują się hurtownie dopóki jeden śmielszy nie wystąpi naprzód, wtenczas wszyscy nuż za nim, zaczyna się gonitwa handlowa; jak wpierw niezrozumiana stagnacya, tak potem następuje nie wiele usprawiedliwiona konkurencya, któréj drogi okup składają już sami spekulanci, już producenci. Coś podobnego zdaje mi się że nastąpi tego roku z gorzelniami, a co do cen zbożowych, te jeszcze nieustalone; sprzedaż na miejscowéj konsumpcyi się ogranicza; producenci działając na podwyższenie cen, kłamią zastraszające nieurodzaje, zaś konsumenci mając na swem czele poważną warstwę społeczeństwa, różnemi sposobami pracują nad zniżeniem tychże, zatem te jakie są teraz, są sztuczne, i jako żadne uważać je należy, a jak w całym kraju, tak i u nas pod zewnętrznemi wpływami ustalać się będą; na dzisiaj stagnacya handlu naszemi produktami tak jest wielką, iż wprowadza w rozpacz całą masę żydów miasteczkowych, którzy na raz widzą się pozbawieni sposobu zarobienia chleba naszego powszedniego.

Rzemieślnicy doczekali się lepszych dla siebie czasów, bo gdy wszystko tańsze, oni swą pracę jednakowo drogo cenią.

Robotnik gospodarski nie drogi i łatwy, ależ bo to stan włościan, który naszym gospodarstwom rąk dostarcza, zupełnie nowe wyrobił stosunki, nie masz już owéj chłopskiéj demokracyi i równości, dziś mamy chłopską arystokracyą i pospólstwo, mamy chłopów magnatów i drugą część, która przeszła w zależność, że tak powiem w nowe poddaństwo pierwszéj, poddaństwo więcéj srogie, bo nie dające jak niegdyś ojcowskiéj protekcyi, jakiéj dzisiaj dzisiejsi poddani odżałować nie mogą. Dawniéj każdy włościanin sąsiada swego za równego sobie uważał, teraz zaś posiadacz gruntu ma się za lepszego od tego co tylko na ogrodzie siedzi, nie pokrewni się z nim, niechętnie go nawet do biesiady przypuszcza, a jeśli gdzie na stypie posesyonat nieposesyonatów przyjmuje, to ma dla nich szary koniec, który często gdzieś za drzwiami umieszcza. To rozgraniczenie tak jest w zasadzie, że nawet dawne pokrewieństwa, dawne pokumanie się temu prawu ustąpić muszą.

W ubiegłych kilku latach tak przyjaznych dla jednych i przeciwnie tak nieszczęśliwych dla drugich, nastąpił podział włościan na ostatecznie bogatych i ubogich. Porządek rzeczy wskazuje, iż pomiędzy ostatecznemi, powinienby się znaleść stan przechodu, stan pośredni, z tém wszystkiem w latach, które nadmieniłem siła przyciągająca do tych dwóch kończyn tak była wielką, że się środek próżnym ostał, każdy więc włościanin stósownie do szczęścia lub zręczności swéj stanął na jednym lub drugim krańcu.

Pod każdym względem niekorzystny to stan społeczny wieśniaków. Ci biedni zupełnie zubożali muszą się w proletaryat zamienić i poniekąd są już nim, bo tylko został im przywiléj ponoszenia ciężarów gruntowych i gminnych, zaś użytku z gruntów swych prawie żadnego nie mają; pozbawieni bydła nie mogą pól swych ani sterkoryzować, a tem mniéj uprawiać, proszą się jak o największą łaskę bogaczów, żeby zasiewali ich grunta na 3ci lub 4ty snop, pośledniejsze kawałki ich pola wiecznie ugorują, zaś lepsze tym sposobem przy najgorszéj uprawie zasiewają bogacze, wkładając za to dobrodziejstwo na ubogiego włościanina obowiązek pomagania. Przez obowiązek pomagania rozumie się, iż obowiązany winien na każde zawołanie pracę swoją dobroczyńcy swemu poświęcić, za co w żniwo otrzymuje jedzenie dwa lub trzy razy na dzień, na przednowku mniéj. Ze zaś opłata podatków tudzież opłacanie ciężarów gminnych, które rozkładane przez wójtów częstokroć są nadużyciem, od którego bogacze po części się wykręcać umieją, ubogiego zaś nic nie uwalnia, nie ponosi kto pole zasiewa, ale ten kto jako właściciel w księgach gruntowych zapisany. Otoż bardzo często, by otrzymać grosz na opłacenie podobnego ciężaru, udaje się ubogi włościanin do chłopa magnata, modląc się o pożyczenie kilku cwancygierów, za co oddaje mu kawał pola w kilko lub kilkunastoletnie używanie, rachując najzwykléj niżéj jednego złr. m. k. jednoroczne używanie jednego morga dobréj ziemi; w każdéj niemal osadzie znajdzie się kilku lub kilkunastu właścicieli gruntów chłopskich, którzy dzieło kawałkowania i zastawiania pola jakiego, ukończyli już w ten sposób, iż sobie i rodzinom swym zaledwie chałupę i cząstkę ogrodu zachowali.

Nadto dający każe się za dobrodzieja uważać i umie pożyczającego w przyzwoitéj utrzymać pokorze, przypominając mu, że znów może jego uczynności potrzebować. Temi sposobami utworzoną została zależność ubogich względem bogatych, zależność dla pierwszych bardzo uciążliwa, bo nie niosąca żadnéj korzyści; że zaś w każdéj wsi po kilkunastu biednych na jednego magnata wypada, ztąd téż jeden taki bogacz, ma kilkunastu zostających w zależności od niego. — Gdyby ustawy i urządzenia gminne coraz daléj się rozwijały, mogłoby się z tego stosunku wyrodzić coś podobnego do naszej dawnéj szlacheckiéj klijenteli, gdzie częstokroć jeden władał głosami wielu. Ten stan spółeczny naszych włościan, jest dla większych gospodarstw z wielu względów szkodliwym, a najbliżéj; 1ód) że usuwa wiele rąk od pracy, bo bogacze osobiście przechodzą na zawiadowców swych gospodarstw; 2re) klasa potrzebująca zarobku, najwięcéj tym pracuje, którym się w niewdzięczną zależność oddała. Sądzę, że więksi posiadacze powinniby obecny stan włościan wziąść pod ścisłą rozwagę i o ile możności wydobywać ubogich — z pod téj zależności, dając im zapomogi na odrobek, przez to zapewnią sobie możność porządnego obrobienia swych obszarów i liczniejszéj części ludności wiejskiéj wyświadczą prawdziwe dobrodziejstwo. Zdaje się, że niektóre dwory poznały swój interes i że ces. kr. urzęda powiatowe uznają zapomogi dawane chłopom przez dwory, jako zgodne z dobrem pożyczających, bo udzielają pomocy swéj, żeby pożyczki odrabiane były; jednakże nie wszędzie w tymże kierunku rzeczy.

Berlin 26 października.

† Obecny stan sprawy neufchatelskiéj rozjaśnił się nieco przejściem do dzienników kilku wiadomości o dotychczasowych czynnościach dyplomatycznych. Pierwsze pomiędzy niemi miejsce ma depesza pruska rozesłana do rządów Związku niemieckiego, motywująca zamiar Prus wniesienia rzeczonéj sprawy przed Bundestag. W *Gazecie Hanowerskiéj* z dnia wczorajszego zamieszczona jest szczegółowa treść téj depeszy. Prusy żądają od Związku niemieckiego dwóch rzeczy: najprzód, przystąpienia jego do protokółu londyńskiego z d. 24 maja 1852 roku; powtóre, pośrednictwa jego u rządu szwajcarskiego o wypuszczenie na wolność trzymanych w areszcie rojalistów. Państwa niemieckie, między niemi i Austrya, obiecują poprzeć w Bundestagu wniosek pruski, mianowicie co do pierwszéj jego części; co do drugiéj, znoszą się jeszcze z Prusami o bliższe oznaczenie donośności żądania pruskiego, ktorego przyjęcie obowiązałoby Bundestag do przedsięwzięcia kroków, niedających się wcale przewidzieć, i mogących sprowadzić dla niego samego niebezpieczne kolizye. Zachodzi tu bowiem pytanie, co Bundestag ma wtedy uczynić, jeżeli na wstawienie się jego, Szwajcarya uwięzionych rojalistów nie wypuści? Prusy, czując słuszność téj oględności państw niemieckich, starają się tymczasem usunąć ją przez dyplomatyczne układy z mocarstwami europejskiemi, skłaniając je do uznania swego żądania i poparcia go wpływem swym u rządu szwajcarskiego. Mocarstwa europejskie okazały się skłonnemi do tego. Widać to z dziennika berneńskiego *Bund* z dnia 23 bm., w którym zdana jest urzędowa, jak się zdaje, sprawa z przedstawień dyplomacyi w tym względzie. Zaniosły je do Rady związku szwajcarskiego Francya, Anglia, Rosya i Austrya. Wszystkie z wyjątkiem Anglii — Francya i Rosya ustnie, Austrya piśmiennie, oznajmiły Radzie, że wypuszczenie na wolność uwięzionych rojalistów, bardzoby się przyczyniło do załatwienia sprawy w sposób dla obu stron pożądany. Na to Rada odpowiedziała, że gotową jest podać Zgromadzeniu związkowemu wniosek o zupełne amnestyowanie uwięzionych, „jeżeli równocześnie niezawisłość kantonu neufchatelskiego od wszelkiego zagranicznego stosunku będzie wyrzeczoną i ubezpieczoną.“ Anglia oświadczyła tylko życzenie, aby Prusy i Szwajcarya przedstawiły warunki swoje, któreby sprawę w godny dla obu stron sposób załatwić mogły. Rada i tu odpowiedziała, że gotową jest do wszelkich układów, których podstawą będzie niezawisłość neufchatelskiego kantonu. Wszystkie inne podania prasy europejskiéj: o misyach Rady związkowéj wyprawianych do Berlina, o zanoszeniu instancyi do Aleksandra Humboldta, o daniu nowych instrukcyi komisyi śledczéj w sprawie rojalistów, *Bund* ogłasza za fałszywe. Natomiast przyznaje, że Rada związkowa zrobiła przynależne kroki, aby skoro sprawa neufchatelska będzie traktowaną, czy to w kongresie, czy w konferencyi, Szwajcarya równie jak strona przeciwna była w nich reprezentowaną i rząd związkowy ma wszelki powód do wierzenia, że żądanie to, które odpowiada zasadom sprawiedliwości, znalazło już i znajdzie przychylne przyjęcie i stosowne uwzględnienie. Wśród tych dyplomatycznych czynności Rada związkowa nie zaniedbała, na wszelkie możebne ewentualności, uczynić stosownych wojennych przygotowań i skierować na ten punkt w właściwym czasie całą swoją pieczołowitość. — Takim jest obecny stan rzeczy. Jeżeli do zebrania się kongresu w Paryżu nie przyjdzie, co dotąd jest rzeczą wątpliwą, sprawa neufchatelska może przewlec się *ad calendas graecas*. To pewna, że Prusy udzielnie, nawet z zapewnieniem sobie pomocy Bundestagu, do czynnego załatwienia jéj, któreby wywołać mogło nieprzewidziane następstwa, nie postąpią, chociaż są ludzie, którzy taki krok doradzają, i wierzą w pewność udania się.

Obrady większéj części sejmów prowincyonalnych skończyły się. Szląski tylko będzie zapewne przedłużony. Jako *curiosum* z obrad sejmu ziem pruskich zapisuję, że stany odmówiły przyłożenia się jakimkolwiek funduszem prowincyonalnym do wystawienia Kantowi pomnika w Królewcu. Pomnik ten, dzieło Raucha, odlany w bronzie, jest już gotów, i będzie wystawiony w niedługim czasie, chociaż się stany rycerstwa pruskiego do tego nie przyczyniają.

Miastu Szczecinowi nadesłane zostały przez Cesarza rosyjskiego wszystkie medale złote, srebrne i bronzowe, odnoszące się do jego koronacyi. Szczecin posiada cały zbiór podobnych medalów od czasu Katarzyny II, która się w tem mieście urodziła. Żaden z następców jej nie omieszkał przesłać ich, dołączając i inne, które w ciągu panowania ich były wybite.

Wojennym pełnomocnikiem rosyjskim przy tutejszym dworze na miejscu hr. Benkendorfa, będzie jenerał-major hr. Mikołaj Adlerberg, który tu już przybył. Przybył także i jenerał-major Smolikowski w znaczeniu komisarza Królestwa Polskiego, mającego mieć udział w konferencyach, prowadzić się tu mających względem połączenia dróg żelaznych prusko-polsko-rosyjskich. Przed wszystkiemi innemi ma być budowana droga żelazna, która połączy z sobą Bydgoszcz Toruń i Łowicz.

Pogoda dotąd się utrzymuje. Stałość jéj tak długa, jest tutaj prawdziwym fenomenem.

D. 4 października b. r. jako w dniu uroczystości Imienia naszego Najłaskawszego Monarchy odbyło się uroczyste poświęcenie budynku nowéj trywialnéj szkoły Ropczyckiéj. Staranności patrona kościoła i szkoły w Ropczycach, hr. Kazimierza Starzeńskiego następnie tamtejszego urzędu powiatowego i gmin do szkoły przynależnych, powiodło się wciągu tego roku budynek szkolny obok kościoła w wartości 2200 RMk. wystawić.

Uroczystość tę rozpoczęto summą którą proboszcz tarnowskiéj kapituły Ślosarczyk w asystencyi celebrował; przytem obecni byli: zostające na ten czas w Ropczycach wojsko, wszyscy urzędnicy Ropczyckiego urzędu powiatowego i podatkowego prócz znacznéj ilości pobożnych tamtejszych mieszczan i wieśniaków.

W czasie poświęcenia tego budynku, które pomieniony prałat odprawił, zaszły tak przez tegoż, jako też przez miejscowego plebana Fox, do uroczystości stosowne ujmujące mowy które na zgromadzony lud widoczny wpływ sprawiły.

Następnie odśpiewała młodzież szkolna hymn ludu, a zdokończeniem tegoż wydało całe zgromadzenie po trzykroć „Niech żyje Cesarz!“

Od C. k. Rządu Krajowego.

Kraków 17 października 1856 r.

Szwajcarya.

***Débaty* zdają w liście z Berlina relacyą o obecnym stanie sprawy neufchatelskiéj, a mianowicie, iż gabinet pruski wystósował notę do mocarstw europejskich, w któréj zapewniając o chęci utrzymania pokoju, przypomina mocarstwom przyrzeczenie dane w protokóle r. 1852, iż zajmą się sprawą neufchatelską. Sposobność najwłaściwsza teraz się nastręcza. Gabinet pruski żąda uwolnienia rojalistów uwięzionych, i żąda opinii państw europejskich co do kroków jakie mu przedsięwziąść należy, aby dojść napowrót do wykonywania praw monarszych sobie służących. Daléj *Débaty* piszą, iż rząd pruski zawezwał rządy południowych krajów niemieckich o pozwolenie przeprowadzenia wojsk swoich przeciw Szwajcaryi, w razie gdyby sprawa sporna nie**

---

z osobą którą jego serce wybrało. Gdyby Nehala prawdziwie kochała białego wojownika, zaraz by to odgadła, i dla jego szczęścia umiałaby zrobić ofiarę; lecz Nehala niekocha Ludwika, tylko siebie samą.

Młoda Indyanka opuściła ręce i głowę; komendant trafił w dotkliwe miejsce téj dumnéj, szlachetnéj, zdolnéj do poświęceń się istoty. — Tu nastąpiło dłuższe milczenie; Nehala z osłupiałym wzrokiem, drżącemi wargami, zdawała się staczać bolesną wewnętrzną walkę; nakoniec podniosła głowę i rzekła, smętnym głosem: — Mój ojciec prawdę mówi.... Nehala niepowinna myśleć tylko o sobie..... Nehala niema prawa być szczęśliwą.... wola jéj jest nawet własnością wielkiego Orła.... Nehala przyrzekła być niewolnicą jego..... przyrzekła...! Po tych słowach ucięła; bladość śmiertelna powlokła jéj lice.... oczy latały jak obłąkane. Henryka zaś umierająca prawie z trwogi o męża, wskazała na promień słońca, który prawie znikał z progu.... Ockniona tem Nehala zbliżyła się do mar, wyjęła z zanadrza małe naczyńko z kory, i przyłożyła je do ust uśpionego.

Żadne słowa niemogłyby wyrazić tego rozpaczliwego i pełnego trwogi oczekiwania, jakie owładło umysłem Paskala i Henryki, aż w tem naraz wykrzykli oboje: Ludwik oczy otworzył!

W kilka godzin po tych traicznych scenach, wszystkie osoby odgrywające w nich główną rolę, zebrały się na dnie wielkiego parowu, leżącego pod Ostrogiem. U stóp ich płynęła Saskacziwena, a na jej fali kołysała się łódka z kory przygotowana przez wielkiego Orła i Nehalę; albowiem oboje gotowali się do opuszczeniu forteczki raz na zawsze.

To ich postanowienie wymaga krótkiego objaśnienia. Gdy hrabia przyszedł do siebie i życie odzyskał, Paskal oddał się zrazu uniesieniom najszczerszéj radości z niespodziewanego znalezienia córki swojéj, która mu przypomniała ukochaną jego żonę, tę ofiarę występków męża — lecz niebawem uczuł, że to odzyskanie dziecka wkłada nań obowiązek rozłączenia się z niem, aby szkarady występnego życia nierzucały cienia na tę młodą, anielskiej czystości istotę. Niemógł przeto wyższego dać córce swojéj dowodu czułości i przywiązania, jak kiedy wyrzecze się wszelkich praw ojcostwa, odjedzie gdzieś daleko, a ją zostawi spokojną na łonie ukochanego małżonka. Paskal zrozumiał konieczność téj ofiary, i zdobył się na tyle męstwa, że ją spełnić postanowił.

Krok ten był równie nagły, jak niecofniony; ani bowiem Henryka, ani Ludwik niezdołali odwrócić go od postanowienia, tem bardziéj że w gruncie serca oboje uznawali ten krok najstosowniejszym. Jakoż Paskal oddał Ludwikowi dowództwo Ostrogu, udzielił mu kilka ważnych, acz krótkich przestróg i zaraz potem miał się do odjazdu.

U brzegu rzeki czekała na niego Nehala w łodzi z kory drzewnéj; nie robili oni ze sobą żadnéj poprzednio umowy, tylko dziewczyna odgadła co się święci i gotową był towarzyszyć mu. Wilki Orzeł przy pożegnaniu zwrócił się ku spłakanéj Henryce. — Niesmuć się — rzekł do niéj biorąc ją za rękę — nic nietracisz, Ludwik ci zostaje! Zemną oddala się tylko złowrogi los od ciebie; straty smutnych lub występnych wspomnień niema czego żałować. Co do mojéj osoby, postanowiłem wrócić na puszczę z spokojnym umysłem, bo wiem że ciebie zostawiam szczęśliwą; nie śmiem nawet życzyć aby szczęście sprzyjało ci wiecznie, gdyż życzenie moje mogłoby sprowadzić co złego na ciebie. — Ufam jednakże w błogą dla was przyszłość! — Po tych słowach zwrócił się do hrabiego. — Nie wymagam ja od pana — mówił on — abyś mi darował moje przewinienia względem niego, gniewaj się na mnie; ale nigdy niewspominaj sobie ojca ilekroć na córkę popatrzysz. Od dziś możesz ją uważać jak sierotę, bo już nigdy do was niewrócę.

— Jakto! nigdy?! — zawołała Henryka mocno wzruszona.

— Nigdy! nigdy! — powtórzył Paskal patrząc w Ludwika; lepiéj żebym niewracał... Hrabia myśli toż samo... Milczy, więc potwierdza... Bądź zdrową Henryko, najdroższe dziecię... pozwól ostatni raz nazwać się tém nazwiskiem; nikt nas obcy niesłyszy! — I przytulił ją do piersi, ustami dotknął jéj włosów, a jeszcze raz pozdrowiwszy Ludwika, oddalił się szybkim krokiem i wskoczył do łodzi.

Nehala czekająca nań, odwiązała powróz, którym łódź przymocowaną była do drzewa — i rwący prąd uniósł ze sobą lekkie czółenko.

Ludwik z Henryką zakryci brzeżnemi krzakami patrzyli za odpływającemi. Lecz jednocześnie jak oni, tak również na przeciwnym brzegu trzech ludzi zaczajonych w wiklinie uważało kierunek, którym łódź płynęła; ci trzéj byli to Piotr Laffut i jego dwaj Kanadyjczycy.

Stary myśliwiec niewiedzący o niczém co od wczoraj zaszło w Ostrogu, trzymał się w pobliżu onegoż w nadziei, że przypadek nastręczy mu sposobność zbliżyć się do Henryki i dać jéj pomoc; tym końcem zasadziwszy się ze swoimi na cyplu wbiegającym w rzekę, postrzegł łódź, w któréj była Nehala z Wielkim Orłem. Niedługo myślał co w tym przypadku robić; bo dał znak towarzyszom i podsunęli się ku brzegowi kędy łódź musiała koniecznie przepływać.

Łódź niebawem nadbiegła; na jednym jéj końcu stał Wielki Orzeł trzymając w ręku długi drąg potrzebny do przebycia porohu; a na drugim, siedziała Nehala ze zwieszoną głową.

Laffut przypuścił czółenko, dał znak: i trzy strzały na raz zagrzmiały. Paskal powalił się; dwie kul przeszyło mu serce. Strzelcy widzieli jak padał, słyszeli nawet krzyk Nehali, ale łódź pochwycona prądem pędziła daléj. Ciekawi dalszego toku rzeczy, poskoczyli na wzgórek tworzący rodzaj przylądka, zkąd wyraźnie widzieć mogli łódź, a w niéj leżącego Wielkiego Orła. Krucha ta łupinka pędziła z niesłychaną szybkością na porochy znane pod nazwiskiem Jeleniego skoku. Grzmot bliskiego wodospadu snać zbudził Nehalę z głębokiéj zadumy, w którą popadła, albowiem instynktowie pochwyciła za ster, i usiłowała wybić się na spokojniejszą wodę. Już udało się jéj zbliżyć do lewego brzegu, gdy w tém Henryka z Ludwikiem biegnąc co mogli wyskoczyć pokazali się na brzegu.

Tym widokiem jakby sparaliżowana Nehala, wypuściła z ręku ster... Łódź bez żadnego kierunku okręciła się w koło porwana znowu gwałtownym prądem gdzie ją fale niosły. Nehala nieuważała tego; ręce jéj opadały bezczynnie, oczy tylko wlepione w Ludwika zapominały o wszystkiém na świecie. Krzyk ostrzegający myśliwców wyrwał ją z téj zadumy; spojrzała przed siebie — lecz już czółenko prąd chwycił tak gwałtownie, że niebyło sposobu wycofać się. Widać, że Nehala zrozumiała bliski swój skon, bo raz jeszcze spojrzawszy na lewy brzeg, zawinęła się w swoją kołdrę i usiadła obok trupa Paskala.

W téj chwili Ludwik i Henryka wybiegli na otwarty brzeg rzeki, zkąd mogli widzieć całe jéj zwierciadło — jakoż łódka pędząca strzałą, pokazała się podobnie jak kupka piany na krawędzi wodospadu, i w mgnieniu pogrążyła się w przepaści.

została załatwioną na drodze pokojowéj. Doniesienie *Débatów* zgodnem się być zdaje co do tego punktu z artykułem dziennika szwajcarskiego *Bund* który mówi o zbrojnych przygotowaniach szwajcarskich. Nadmienić tu także wypada, iż sprawa ta o tyle wpłynąć może na przyszłe wypadki w Neapolu, iż Szwajcarya ma prawo na zasadzie konwencyi z rządem neapolitańskim zawartéj, odwołać zaciężnych krajowców swoich, którzy w służbie neapolitańskiéj zostają, i stanowią główną straż bezpieczeństwa w stolicy i zamkach królewskich. Siły zbrojne Neapolu znacznieby się odejściem Szwajcarów zmniejszyły.

Gaz. Kol. zamieszcza również treść noty pruskiéj do mocarstw europejskich, w któréj powstanie rojalistów poczytane jest za manifestacyę legalną lubo w środkach swoich nie właściwą; król przeto musi ofiary tego przywiązania do tronu bronić przed następstwami téj manifestacyi. Na to niewystarcza oświadczenie rady szwajcarskiéj, iż z jeńcami postąpionem będzie po ludzku. Prusy domagają się uwolnienia więźniów, a krok ten rządu szwajcarskiego poczytywać będą za rękojmię dobrych chęci dla rządu pruskiego, które ułatwić mogą zakończenie pokojowe sprawy neufchatelskiéj. W razie odmownym Prusy zbrojną ręką prawa swe chcą poprzeć. Związek niemiecki uznać powinien na żądanie Prus, protokół londyński z dnia 24go maja 1852, przyznający zwierzchnictwo koronie pruskiéj odpowiednio do aktu kongresu wiedeńskiego z d. 9go czerwca 1815 roku. Rząd pruski nieuznaje dzisiejszéj konstytucyi Związku szwajcarskiego nie zaręczonéj traktatami. Nota ta jest z 29go września, a już 8 paźdz. gabinet wiedeński miał dać na nią odpowiedź, w któréj obiecuje popierać kroki Prus w Bundestegu co do przystąpienia do protokółu londyńskiego i uwolnienia więźniów neufchatelskich.

O krokach dyplomacyi zagranicznéj w sprawie neufchatelskiéj donoszą, że hr. Salignac-Fenelon rezydent francuski popierał żądania posła pruskiego p. Sydow, o uwolnienie więźniów bezzwłoczne, coby się przyczyniło do spokojnego załatwienia sporu. Rada Związkowa odpowiedziała jak wiadomo na to żądanie, iż gotowa jest przedstawić Zgromadzeniu Związkowemu wniosek o amnestyę, jeżeli zarazem zaręczona będzie niezawisłość kantonu neufchatelskiego od związków jego z państwem zagranicznem. Poseł angielski żądał tylko, aby rada wyjaśniła zasady na jakich chce się układać w sprawie neufchatelskiéj; a odpowiedź posłowi francuskiemu dana była zarazem i odpowiedzią dla posła angielskiego. Taką samą dano odpowiedź posłom rosyjskiemu i austryackiemu.

Najważniejszem jest to co w téj mierze pisze organ Związku szwajcarskiego dziennik *Bund*, który potwierdza podanie powyższe *Gaz. Kolońskiéj* o wstawianiu się posła francuskiego za więźniami i odpowiedzi danéj przez Radę.

Z całego przedstawienia tego, mianowicie z treści noty pruskiéj i słów organu ministeryalnego pruskiego *Zeit* poznać się daje, że sprawa neufchatelska dałaby się załatwić, i że Prusom nie bardzo chodzi o utrzymanie się przy tym kraiku, byle tylko z honorem odstąpienie jego dało się połączyć.

Włochy.

Gaz. Wrocław. puściła zapewne bajeczkę powtarzając pogłoskę niby w Wiedniu obiegającą, iż temi czasy toczą się układy między dworem sardyńskim i parmeńskim pod względem wcielenia Parmy do Piemontu za odpowiedniem wynagrodzeniem pieniężnem księżnéj Rejentki. Pogłoska ta już dla tego samego nie zasługuje na wiarę, iż księżna Rejentka nie miałaby prawa orzekać w téj mierze w imieniu swoich małoletnich dzieci, a gabinet wiedeński nigdyby na to zezwolić niemógł, chociażby stany krajowe zgodziły się na uznanie zwierzchnictwa domu Sabaudzkiego.

Księżna Orleańska zamieszkała na zimę z synami swemi w Sestri Ponente w Genueńskiem.

Donoszą, że ks. Petrulla poseł neapolitański w Wiedniu odczytał 20go b. m. hr. Buolowi notę swojego dworu jako odpowiedź na notę wręczoną dworowi neapolitańskiemu przez jen. bar. Martini, w któréj rząd cesarski ofiarując swoje pośrednictwo wsporze z Zachodem, radzi ustąpić żądaniom państw zachodnich. W odpowiedzi téj król Ferdynand oświadcza, iż wszelkie by najmniejsze ustąpienie byłoby dowodem słabości i zrzeczeniem się praw monarszych; że zatem z ubolewaniem odmówić musi przyjęcia rad gabinetu wiedeńskiego.

Hiszpania.

Gazeta Madrycka przynosi z dnia 20 b. m. dwa dekrety królowéj. Jeden z nich dotyczy amnestyi i brzmi następnie.

„Daję zupełną i ogólną amnestyę wszystkim tym którzy w jaki bądź sposób mieli udział w powstaniach za pomocą których na różnych punktach półwyspu chciano stawiać zapory wolnemu wykonywaniu mojéj królewskiéj władzy w miesięcu lipcu r. b.“

Drugi dekret zatwierdza pierwiastkowe skutki ruchu narodowego w r. 1845 w tych słowach:

„Są i pozostają zatwierdzone wszelkie urzędy i stopnie nadane przezemnie w czerwcu i lipcu 1854 r.“

Trzeci dekrekt tyczy się królówéj matki. Daje on jéj zupełne zadość uczynienie, odmawiane przez poprzedzający gabinet. Okólnik rady ministrów z 27 sierpnia 1854 r. oskarżający Maryą Krystynę publicznie jest unieważniony i wszelkie w tym względzie wydane rozporządzenia odwołane.

— P. Escosura mówi w jednym z swoich artykułów o sprawie hiszpańskiéj, zawartych w *la Presse*.

„Dnia 18 b. m. królowa oświadczyła marszałkowi Narvaezowi wolę swą aby oddano kościołowi dobra sprzedane od r. 1855 za wynagrodzeniem ze strony rządu nabywców. Marszałek wprowadzony w ambaras tem żądaniem, które winien był jednak przewidzieć, zrobił uwagę Jéj k. Mości, że zwrot dobr narodowych sprzedanych w moc prawa, i nabytych pod tą samą gwarancyą jest rzeczą większéj wagi niż środkiem politycznym ponieważ narusza nietylko prawo, lecz interesa rodzinne. Marszałek przystawał na to aby dóbr tych niesprzedawać nadal, lecz cofać się wstecznie i unieważniać fakta, uważał on za ubliżenie wierze publicznéj, za krok któryby naprzyszłość uczynił wątpliwemi wszystkie akta rządowe i prawodawcze i wywołaćby mógł rewolucyę wewnętrzną, na zgorszenie Europy.

„Gdy rozsądne te uwagi nieprzekonały królówéj, marszałek oświadczył wprost że nie może podobnych postanowień kontrasygnować. Ludzie powinni się stósować się do okoliczności, miała na to odpowiedzieć królowa. W skutku téj odpowiedzi marszałek Nervaez, czując że nie jest tym człowiekiem, jakiego królowa potrzebuje, podał się do dymisyi i wyszedł z pałacu dla zdania sprawy swoim kolegom z zaszłych wydarzeń. Wszyscy ministrowie mieli jednomyślnie pochwalić postępowanie swego prezesa.

„Margrabia Villuma, brat jenerała Pezueli, będącego głową umiarkowanego stronnictwa rojalistowskiego, zawezwany przez królowę, aby złożył ministeryum, nietylko miał się cofnąć przed środkiem, który mu wskazano jako główny warunek, lecz nadto wyrzekł te śmiałe, chociaż pełne uszanowania wyrazy: „Ci którzy dają W. K. Mości podobne rady, nie są przyjaciołmi królowéj ani prawdziwymi obrońcami tronu.“ Na to królowa zniecierpliwiona oporem, którego nie spodziewała się znaleść w margrabi, rzekła: „Król dał mi tę radę, sam ci to powie.“ Król wezwany przez królowę nie zaprzeczał, owszem dumnym był z tego i taką zdawał się przywięzywać wagę do swéj rady, że p. Villuma lękając się uchodzić w oczach N. Państwa za anarchistę, zmuszony był przyznać słuszność idei saméj w sobie, lecz uciekając się do wybiegu: iż nie teraz jest pora do podobnego środka, zdołał królowę przekonać, że trzeba jeszcze czas jakiś czekać i nie zmieniać ministeryum, czem Europa byłaby zgorszoną a nawet przestraszoną, widząc że monarcha gabinet swój łatwiéj zmienić potrafi, niż nawet rząd demokratyczny.“

Z tego co wzwyż jest powiedzianem, pokazuje się, że marszałek Narvaez nie jest już człowiekiem takim, jakiego w nim znaleźć chciano, i że jakkolwiek piastuje jeszcze władzę, chwile jego rządów są policzone.

Rosya.

Petersburgski korespondent *Norda* chcąc wyraźniéj przedstawić teraźniejsze stronnictwa polityczne w Rosyi, kreśli w liście swym z dnia 15go t. m.: w jaki sposób odmalowały się one w piśmiennictwie rosyjskiem, oraz jakie stworzyły szkoły i partye literackie. Zamieszczamy główny wyjątek z tego listu, wstrzymując się od wszelkich uwag.

„U nas są dwa wprost przeciwne dążenia, które stworzyły w literaturze dwie szkoły. Obie te szkoły usiłują posunąć naród w postępie i cywilizacyi lecz odmiennemi drogami. Pierwsza zwana „Szkołą Petersburgską“ mniema, że możebny dla nas postęp, jest jedynie w upodobnieniu się Zachodowi; broni ona dzieła Piotra Wielkiego i jego następstw. Druga znana pod mianem „Szkoły moskiewskiéj,“ potępia przeciwnie pracę Piotra Wielkiego i oskarża tego wielkiego człowieka, iż przyniósł do Rosyi obce pojęcia i zasiał w niéj cudzoziemskie nasienie, niezgodne z naturą jéj ziemi i niemogące się w niéj zakorzenić. Szkoła moskiewska utrzymuje, że jedynie rozwój ducha i żywiołów narodowych bez żadnego wpływu cudzoziemskiego, jest istotnem postępem i ucywilizowaniem Rosyi.

„Obydwa te dążenia są równie przesadne i ostateczne (?), każdy człowiek rozsądny potępia ostateczności nawet w literaturze; lecz zarazem przyznać musi, iż walka tych dwóch stronnictw wywołała postęp.

„Obydwie te myśli i obie te szkoły wywarły silny wpływ na naszą literaturę. Można jednak powiedzieć, że szkoła petersburska objawiła się przeważniéj w literaturze pięknéj, moskiewska zaś w historyi i umiejętnościach. Téj to ostatniéj szkole winni jesteśmy rozwój historyi narodowéj i wyjaśnienie przeszłości rosyjskiéj. Ze starcia jednak i walki obydwóch szkół, powstało trzecie dążenie, nowa szkoła; a powstanie tego dążenia można uważać za zwycięstwo szkoły moskiewskiéj, gdyż ona go właściwie stworzyła. Dążenie téj nowéj szkoły określić można jedném słowem tak w polityce jak w literaturze, a słowem tém jest *narodnost*, narodowość. Nawet szkoła petersburgska niechce już teraz naśladować niewolniczo Zachodu; dzieło Piotra Wielkiego i jego najbliższych następców ciągnących daléj jego pracę bez żadnego zastósowania i zmiany, niewywołuje już dzisiaj w Petersburgu takiego zapału jak dawniéj. Lecz również w Moskwie niechcą się już tak ściśle wyłączać od Europy i zamknąć w samych żywiołach słowiańskich.

„Utworzyło się przeto stronnictwo pośrednie, które ma już swoich naczelników, reprezentantów politycznych, pisarzy i dzienniki; nie są oni za niewolniczem naśladownictwem Zachodu, ani za zamknięciem się Rosyi w samym słowianizmie (?); chcą wziąść od Europy jéj cywilizacyą, lecz tylko w części odpowiedniéj naturze Rosyi i nieprzeciwnéj narodowym żywiołom. Stronnictwo to nabywszy podczas ostatniéj wojny wielkiego znaczenia, staje się z każdym dniem coraz silniejsze i liczniejsze, przyłączają się do niego partyzanci dawnych szkół, gdyż przedewszystkiem jestto stronnictwo narodowe.

„Zresztą to uczucie narodowości, aby się objawić, nie oczekiwało ostatniéj wojny, która mu tylko większe dała rozmiary. Istniało ono oddawna, a w ostatnich latach silnie się rozwinęło. Gdy zaś w Rosyi wszystko co jest narodowem, musi się zbliżać do ideału narodowości, jakim jest chłop rosyjski; uczucie to przeto narodowe stworzyło szkołę, którą nazwiemy *rzeczywistą* jako wprost przeciwną idealnemu romantyzmowi, a któréj założycielem jest Gogoł; szkoła ta zamiast malować świat, który może być tak dobrze petersburskim jak paryskim, czerpie natchnienie w życiu, obyczajach i charakterze włościanina rosyjskiego, w tem pierwowzorze narodowości rosyjskiej. Szkoła ta prócz Gogoła, wydała Turgieniewa, pisarza pełnego ducha i wdzięku, autora ślicznych szkiców życia włościańskiego i prowincyonalnego; daléj Pismeńskiego i Grigorowicza, których powieści używają dzisiaj tak wielkiego wzięcia w całéj Rosyi; zresztą myśl téj szkoły maluje się wszędzie, tak w dziennikach i pismach literackich jak i w dziełach umiejętnych.

„Jednym z pytań, które w tym roku najsilniej poruszały literacko-polityczny świat rosyjski, jest pytanie czy dzisiejsza gmina wiejska w Rosyi, zachowała organizm gminy słowiańskiej i od niéj istotnie pochodzi. Wiesz że gmina słowiańska nie ma nic wspólnego i podobnego z gminą istniejącą w średnich wiekach wreszcie Europy. Na Zachodzie oparta ona była na żywiołach romańskich lub germańskich, lub na obydwóch razem; w Rosyi narodziła się ona z ducha słowiańskiego. Pierwsi książęta rosyjscy, chociaż Waregowie, nieprzynieśli z sobą żywiołu normandzkiego tak silnego, by opanował i stłumił żywioł słowiański, przeciwnie ten obcy żywioł zniknął szybko. Zresztą gmina germańska lub romańska, była w istocie gminą miejską, municypalnością; tymczasem gmina słowiańska była wiejską i patryarchalną, a rodzina grała w niéj pierwszą rolę. Gdy do dziś dnia gmina wiejska istnieje w Rosyi, zajmującem było zbadać, czy ona zachowała swój charakter pierwotny i w jakim stanie. Hatshausen w dziele swojem „Badanie instytucyj wiejskich rosyjskich“, rozwiązał pytanie to twierdząco. Lecz dzisiaj, gdy prace pisarzów nowéj szkoły, a szczególniéj Sołowiewa i Kawelina, rzuciły silne światło na starą historyę rosyjską i stworzyły odmienne o wielu sprawach dziejowych pojęcie — poczęto na nowo badać i porównywać gminę rosyjską dzisiejszą i dawną słowiańską. Pracę tę przedsięwziął młody uczony p. Czyczerin, ogłosił on w jedném z pism naszych cały szereg ważnych rozpraw w tym przedmiocie, a które rozwiązały stanowczo pytanie sporne tyczące się gminy rosyjskiej. Głębokie jego badania doprowadziły do następującego wypadku:

„„Dzisiejsza gmina rosyjska nie jest bynajmniéj patryarchalną; jest ona rządową, to jest utworzoną przez bezpośredni wpływ zasad administracyjnych. Nie jest ona podobną do gminy u innych ludów słowiańskich, gdzie przechowała swój charakter pierwotny. Gmina rosyjska przechodziła te same koleje i przemiany, jakie przechodziła cała Rosya, która była najprzód patryarchalną, stała się następnie w pewnym rodzaju feudalną (seigneuriale), a nakoniec rządową (gouvernementale).““ Jako uzupełnienie swéj pracy, rozpoczął p. Czyczerin wydawać w tym samym przeglądzie nowy szereg artykułów „O klasach niewolniczych w dawnéj Rosyi.“ Niepotrzebuję dodawać, iż wszystkie te rozprawy czytane są z wielkiem zajęciem.

„Okres dziejów Piotra Wielkiego, tak często badany, a mimo tego tak mało wyjaśniony, zwraca dzisiaj na siebie uwagę naszych historyków. Szabelski starał się wyjaśnić dzieje Rosyi podczas małoletności Piotra W. i zarządu siostry jego Zofii. Opowiadanie jego jest bardzo dramatyczne, lecz pod względem szczegółów, krytyka może ma wiele zarzucić. Ogłoszono także wiele innych rozpraw historycznych tyczących się tegóż samego okresu dziejów; a największą zwróciły na siebie uwagę rozprawy p. Ustrojakowa prof. historyi rosyjskiéj w uniwersytecie petersburskim. Rozprawy te ukazały się w czasopiśmie zwaném *Biblioteka do czytania*.

„Rozprawy powyższe jak również wszystkie prawie pisma treści historycznéj pana Arseniewa, Ławrowskiego, Sresnewskiego, noszą na sobie piętno nowéj szkoły narodowéj, która coraz więcéj liczy znakomitych pisarzy.“

Królestwo Polskie.

W *Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz, w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym we Francyi wychodźcom Polskim: Mikołajowi Bęskiemu, Rajmundowi Kownackiemu, Arturowi Łempickiemu, Gwidonowi Wadze, Józefowi Maciukiewiczowi, Stanisławowi Litwińskiemu, Aleksandrowi Januszowi Dąbrowskiemu, Ignacemu Stanisławowi Milewskiemu, Franciszkowi Plewińskiemu, Wincentemu Tarczałowskiemu, Janowi Tyczyńskiemu, Wiktorowi Darowskiemu, Juliuszowi Fraenkel, Józefowi Grabowskiemu i Bazylemu Gotz, powrócić do kraju, na zasadach ukazu najwyższego z dnia 27 gemaja r. b.

— Angielski jenerał-brygady Mansfild mianowany jeneralnym konsulem Wielkiéj Brytanii w Warszawie, przyjechał 25. października do tego miasta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 października. Z okazyi umieszczenia wczoraj wzmianki o plantacyach, donosi nam jeden z członków Komitetu upiększenia, iż tenże istnieć już przestał od zaprowadzenia w mieście naszém Magistratu, który czynności tego komitetu przyjął na siebie. Zmiany téj mogliśmy nie wiedzieć, skoro o rozwiązaniu Komitetu upiększenia, uwiadomienia publicznego nie było.

— D. 12 października było trzęsienie ziemi na wyspach morza Środziemnego w południowych Włoszech. W Neapolu żadne stąd niewynikły szkody, lecz na wyspie Malcie i Gozzo trwało trzęsienie długo i było nader silne. W La Valetta na wyspie Malcie żaden prawie dom nie utrzymał się cało, a szczególnie domy narożne i wieże kościelne. Okręty w porcie zakołysały się i o mało nie potargały kotwic. W Civitavecchia także na Malcie, kościół mocno jest uszkodzony. W Neapolitańskiem i w Sycylii trwało trzęsienienie ziemi tylko cwierć minuty, gdy tymczasem na Malcie i wysepkach pobliskich, 2 minuty. Szczególna rzecz, że noc była najpiękniejsza w czasie tego trzęsienia i księżyc widno świecił. Żołnierze angielscy stojący na warcie, widzieli tylko tuż przed zakołysaniem się jakiś czerwony połysk na widnokręgu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z d. 28 *października* Augsburg $106^{1}/_{2}$. — Hamburg $78^{5}/_{8}$. — Londyn złr. 10 21 kr. — Paryż $123^{3}/_{4}$. — Agio od złota 10. — Metaliki 5-procent. $81^{5}/_{6}$. — dto B. 5-procent. —. Pożyczka narodowa 5-procent $82^{7}/_{8}$. — Obligi indemn. galicyjskie 5-procent. $74^{1}/_{2}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-pr. $70^{3}/_{4}$. Metaliki 4-procent. $63^{13}/_{16}$. Metaliki 3-procent. —. — Losy 1834 roku 255. — dto z roku 1839 $123^{3}/_{4}$. — dtto z r. 1854 4-proc. $105^{6}/_{8}$. — Akcye Bankowe 1048. — Akcye kolei żelaz. północnéj 2560 — Akcye kredytu ruchomego $317^{1}/_{2}$.

Kurs krakowski z 28 paździer. — Ruble srebrne na mon. polską żądają 101, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złpol. 411, pł. 408. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żądają talarów 97, płacą 96. — Cwancygiery żąd. 108, pł. 107. — Imperyały ros. ż. złr. 8 kr. 27, pł. złr. 8 kr. 22 mk. — Napleon d'ory 20-frank. ząd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. mk. — Dukaty ważne holend. ząd. złr. 4 kr. 51 płacą złr. 4 kr. 48 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 56 płacą złr. 4 kr. 51 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. $97^{1}/_{2}$, płac. $96^{1}/_{2}$. Listy zast. galic. z kupon. żąd. 82, płacą $81^{1}/_{4}$. — Obligacye Indemn. z kupon. żądają $76^{1}/_{4}$, płacą. $75^{1}/_{2}$ — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 żąd. $82^{1}/_{2}$, płacą 82.

Kurs lwowski z d. 21 październiika — Dukat holenderski złr. 4 kr. 51. — Dukat cesars. złr. 4 kr. 55. — Półimperiał ros. złr. 8 kr. 28. Rubel ros. złr. 1 kr. $38^{1}/_{2}$. Talar pruski złr. 1 kr. 32. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Kurs list. zast. w galic. stan. Istytucie kredytowym: Instytut kupił prócz kuponów 100 po złr. 80 kr. 30 mk. — Sprzedał 100 po złr. 81 kr. — — Dawał za 100 złr. — kr. —. — Żądał złr. — kr. —. Kolej Krakow. Górno-Szląska $78^{3}/_{4}$ d.

Kurs wiedeński z 27 paźdz. Metaliki $81^{1}/_{2}$. Nowa pożyczka 64. — Akcye Banku wiedeń. 1050. — Akcye kolei żelaznéj północ. $256^{3}/_{4}$. — Agio od złota 10 od srebra $7^{3}/_{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. $74^{3}/_{4}$ — Pożyczka ostatnia narodowa 83 — Promessy galicyjskie $107^{1}/_{2}$.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 października. *Monitor* zamieszcza dekret cesarski wyjaśniający pożyteczność systemu kolei żelaznych pirenejskich, a zarząd tych kolei otrzymuje polecenie zakupienia potrzebnych gruntów i budynków. — Książę Napoleon wyjechał do Stuttgardu.

Marsylia 25 października. Flota francuzka stoi jeszcze dziś w Tulonie, flota angielska pod admirałem Dundas przypłynęła 18go t. m. z Ajaccio do Malty.

Turyn 25go października. Dzienniki tutejsze donoszą, że niejakie ułaskawienia wydane świeżo zostały w Neapolu. Między innemi były deputowany adwokat Amodio wypuszczony został z więzienia. Rząd rzymski zaprowadził zmniejszenie opłaty stęplowéj. Król Wiktor Emanuel przyjmował onegdaj w dworcu kolei żelaznéj genueńskiéj Cesarzowę rosyjską wdowę.

Układ między c. k. rządem a dyrekcyą kolei żelazn. północnéj Cesarza Ferdynanda o nabycie kolei zachodniéj galicyjskiéj do Przemyśla, już otrzymał sankcyę akcyonaryuszów. Na walném zebraniu odbytém w tym celu w Wiedniu w poniedziałek, przedstawiła dyrekcya propozycye, ktore przyjęto, a zarazem odrzucono wszystkie wnioski mające na celu odroczenie lub zerwanie układów. *Presse* powiada, że warunki przyjęte korzystniejsze są niżeli wszystkie konsensa, jakie wydano od chwili udzielenia przywileju na koléj północną. Przyjęto także wniosek, aby prosić rząd o zwolnienie procentów od sumy za nabycie kolei już gotowéj, a to aż do wykończenia całéj jéj przestrzeni, i miano nadzieję odpowiedzi przychylnéj.

Monitor przyniósł nam noty do sprawy neapolitańskiéj, które podamy jutro. O stanie sprawy téj nic nie donoszą nowego; p. Brenier miał jeszcze 21go wsiąść na okręt.

Według wiadomości z Konstantynopola z 18go t. m. powtórzyła się znów w téj stolicy pogłoska o bliskiéj zmianie ministeryum. Utrzymują że rząd angielski używa wszelkich środków, aby swego stronnika Reszyda-paszę do gabinetu wprowadzić, a raczéj pod jego naczelnictwem nowy gabinet utworzyć. Do Wiednia nadeszło nawet prywatne doniesienie, że wszyscy ministrowie tureccy z gabinetu Ali-paszy podali się do dymissyi, ztąd przewidują zmianę polityki tureckiéj w wielu sprawach. Termin wyznaczony do wyprowadzenia wojsk obcych z państwa tureckiego upływa z dniem 28 t. m.; od dnia tego nie wolno okrętom cudzoziemskim przepływać Dardanellów bez pozwolenia Porty; wątpią w Carogrodzie, by flota angielska zważała w obecnych okolicznościach na ten artykuł traktatu.

Przyjechali od 27 do 28 października.

HOTEL POLLERA. Jaroszyński Józef ob., Telei Franciszek ze Lwowa. Kauffmann Adolf kupiec z Koźla. Hanacek Karol z Berna. Stein Gustaw kupiec z Gliwic. Strahl Hermann kupiec z Wrocławia. Hantschl Józef z Bochni.

Wyjechali: Telej Franciszek, Theodori Juliusz, Tytus i Oktawiusz do München. Neumann Franciszek do Lwowa. Kieniewicz Feliks do Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI. Stanisław Mroczkowski z Liplasa. Maurycy Schäfer kupiec, Dawid Freund kupiec z Mysłowic. Franciszek Trzeciecki wł. dóbr z Wiesbaden. Andrzéj Storowski z Byczyny. Ludwik Kamocki ob. z Polski.

HOTEL ROSYJSKI. Tadeusz Zapalski ob. z Żydowa. Franciszek Więckowski właś. dóbr, Mieczysław Więckowski ob. z Polski. Feliks Bochenek właś dóbr z Galicyi. Karol Hiemesch kupiec z Koszyc.

HOTEL SASKI. Antoni Spielvogel z Galicyi. Gustaw Rostocil z żoną z Pragi. Edward Homolacz syn ob. z Zakopanego. Feliks Kułakowski z żoną, Bronisław Broniewski ob., Ksawery Sołtykowski ob., Jan Orzegalski ob., Leonard Mieroszewski ob. z Polski. Józef Richetti z familią ze Lwowa. Teodor Weber, Dyonizy Jaczewski porucznik wojsk cesars. ros. z żoną, Salomon Paritz kupiec z Lipska. Jerzy Emerton z żoną z Wiednia. Julian Czechowski ob. z żoną i córką z Wrocławia. Włodzimierz Dąmbski wł. dóbr z Galicyi.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy	o godzinie 12téj min. 15 po połud.
	o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wiednia	o godzinie 6téj min. 10 z rana.
	o godzinie 3éj min. 25 po połud.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8téj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy	o godzinie 5éj min. 20 z rana.
	o godzinie 2éj min. 35 po południu
Z Wiednia	o godzinie 11téj min. 25 przed połudn.
	o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dębicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed połudn.
	o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dębicy:

przychodzą	o godzinie 3éj min. 37 po południu
	o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

(2198) **Kundmachung** (3)

[Z. 9370.] Vom k. k. Oberlandesgerichte zu Krakau wird zur öffentlichen Kenntniss gebracht, dass der mit h. Justiz-Ministerial-Erlasse ddto 28. Juli 1856 Z. 9947 zum Advokaten in Neu-Sandez ernannte Dr. Johann Micewski am 29ten September 1856 den Diensteid abgelegt habe, und dass er im Grunde §. 214 St. P. O. in die Liste der Vertheidiger in Strafsachen für den Krakauer Oberlandesgerichtssprengel für das Jahr 1856 aufgenommen wurde.

Vom k. k. Oberlandesgerichte.

Krakau am 7. Oktober 1856.

(2257) **Kundmachung.** (3)

[Nr. 31226.] Die Statuten der österreichischen National-Bank enthalten über die Repräsentation der Bank-Gesellschaft, folgende Vorschriften:

§. 5. „In den Bank-Angelegenheiten eine Stimme zu führen, sind nur jene Actionäre berechtiget, welche in den Vormerkungen der Bank mit ihrem Namen als Actionäre erscheinen, und sich über den vorgeschriebenen Besitz der jährlich von der Bank-Direction zu verkündenden Anzahl von Actien auszuweisen vermögen.“

§. 22. „Die Bank-Gesellschaft wird durch einen Ausschuss und durch eine Direction repräsentirt.“

§. 23. „An dieser Repräsentation können nur jene Actionäre, welche österreichische Unterthanen sind, in der freien Verwaltung ihres Vermögens stehen, und die erforderliche Zahl der Actien besitzen, Theil nehmen. Insbesondere sind davon diejenigen ausgeschlossen, über deren Vermögen ein Concurs (Aufruf der Gläubiger) angeordnet wurde, oder welche durch die Gesetze für unfähig erklärt sind, vor Gericht ein Gültiges Zeugniss abzulegen.“

§. 24. „Der Bank-Ausschuss hat aus hundert Mitgliedern zu bestehen.“

§. 25. „Jene Actionäre sind Mitglieder des Ausschusses, welche nach dem Ausweise des Actien-Buches, sechs Monate vor und zur Zeit der Einberufung des Ausschusses, die grösste Anzahl Actien besitzen.“ (Diese Actien müssen demnach auf den Namen des betreffenden Actionärs lauten, und vom 1. Jänner 1856 oder früher datirt sein.) „Bei einer gleichen Anzahl entscheidet die frühere Nummer des Blattes im Actien-Buche. Der Besitz der Actien selbst, ist jedoch durch Depositirung oder Vinculirung derselben, einen Monat vor der Versammlung des Ausschusses, bei der Bank auszuweisen.“

§ 27. „Jedes Mitglied des Ausschusses kann nur in eigener Person und nicht durch einen Bevollmächtigten erscheinen, hat auch bei Berathungen und Entscheidungen, ohne Rücksicht auf die geringere oder grössere Anzahl Actien, die ihm gehören, und wenn es auch in mehreren Eigenschaften an den Verhandlungen Theil nehmen würde, nur Eine Stimme.“

Um so viel möglich zu erreichen, dass eine Zahl von hundert Mitgliedern an der nächsten Ausschuss-Versammlung Theil nehme, werden hiermit alle jene Herren Actionäre, welche sich im Besitze von mindestens **Fünf** Actien befinden, und Ausschuss-Mitglieder zu werden wünschen, in so ferne sie zu Folge der vorerwähnten Bestimmungen hierzu befähigt sind, eingeladen, baldmöglichst, und zwar längstens bis 14. November d. J. durch ein an die Bank-Direction in Wien gerichtetes kurzes Schreiben, diese ihre Absicht bekannt zu geben.

Nach Ablauf dieses Termines ergehet sofort eine besondere Einladung an jene Herren Actionäre, welche sich gemeldet haben, und zwar in der Reihenfolge, welche durch die Zahl der Actien bezeichnet wird, in deren Besitz die eingeladenen Herren Actionäre sich befinden. Mit dieser besonderen Einladung werden dieselben ersucht werden, die Actien nach Vorschrift bis längstens 13. December 1856 zu deponiren.

Die Veröffentlichung des Verzeichnisses der Ausschuss-Mitglieder wird sodann unverzüglich erfolgen.

Wien, am 15. October 1856.

Pipitz, Bank-Gouverneur.
Kendler, Bank-Director.

Obwieszczenie.

Statuty austryackiego narodowego banku zawierają co do reprezentacyi Towarzystwa bankowego następujące przepisy:

§. 5. „Tylko owi akcyonaryusze są upoważnieni do wyrokowania w sprawach bankowych, którzy w spisie banku imiennie jako akcyonaryusze wykazani są, i którzy się przepisaném posiadaniem pewnéj ilości akcyj, którą corocznie dyrekcya banku obwieszcza, wykazać zdołają.“

§. 22. „Towarzystwo Banku reprezentuje Wydział i Dyrekcya.“

§. 23. „W reprezentacyi tego mogą tylko owi akcyonaryusze mieć udział, którzy są austryackimi poddanymi, oraz przy wolnym zarządzie swego majątku zostają, i przynależną ilość akcyj posiadają. Szczególnie są od tego ci wykluczeni, na których majątek konkurs (wezwanie wierzycieli) założony, lub których prawo za niezdolnych uznało, do złożenia ważnego świadectwa przed sądem.“

§. 24. „Wydział Banku ma się składać ze stu członków.“

§. 25. „Owi akcyonaryusze są członkami Wydziału, którzy według wykazu księgi akcyjnéj, sześć miesięcy przed i podczas zwołania Wydziału, największą ilość akcyj posiadają. (Te więc akcye muszą na imie dotyczącego się akcyonaryusza opiewać, i od 1go stycznia 1856 lub wprzód być datowane). Przy równéj ilości rozstrzyga wcześniejszy numer karty w księdze akcyjnéj. Posiadanie zaś akcyj powinno jednak przez deponowanie lub winkulowanie tychże, jeden miesiąc przed zgromadzeniem Wydziału, w Banku być wykazane.“

§. 27. „Każdy członek Wydziału może się tylko w własnéj osobie nigdy zaś przez pełnomocnika stawić; posiada także przy obradach lub rozstrzyganiu tylko jeden głos, bez względu na mniejszą lub większą ilość akcyj, jemu należących, nawet gdyby w kilku własnościach przy rozprawach miał udział.“

W celu możliwego osiągnienia, aby ilość ze stu członków podczas najbliższego Wydziału zgromadzenia uczestniczyć mogła, zaprasza się niniejszém wszystkich owych Panów akcyonaryuszów, którzy najmniéj **pięć** akcyj posiadają i członkami Wydziału zostać sobie życzą, o ile według powyż przytoczonych postanowień do tego uzdolnieni są, aby jak najspiesznięj, a mianowicie najdaléj do 14go listopada b. r. o tym swoim zamiarze Dyrekcyą Banku we Wiedniu krótkiém pismem zawiadomili.

Po upływie tego terminu wyjdzie bezzwłocznie osobne wezwanie do owych Panów akcyonaryuszów, którzy się zgłosili, a to w kolei jaką ilość akcyi oznaczy, w których posiadaniu wezwani Panowie akcyonaryusze się znajdują. Tém osobném wezwaniem będą ciż sami zaproszeni do deponowania akcyj według przepisu najdaléj do 13go grudnia 1856.

Rozgłoszenie spisu członków Wydziału bezzwłocznie potém nastąpi.

Wiedeń 15 października 1856.

(2255) **Kundmachung.** (2-3)

[Z. 1378.] Vom k. k. Bezirksamte in Pilzno wird hiemit kundgemacht, dass am 31. Oktober l. J. hieramts eine Lizitazion zur Sicherstellung der Verpflegung für 25. bis 30. Häflinge abgehalten werden wird.

Die Lizitazionsbedigungen werden vor Beginn der Lizitazion bekannt gegeben werden. Die Lizitanten haben bei der Lizitazion ein Vadium im Betrage von 100 fl. CM. zu erlegen.

K. k. Bezirksamt.

Pilsno am 20. Oktober 1856.

(2228) **Kundmachung.** (3)

[N. 14,116.] Von Seite der k. k. Rzeszower Kreisbehörde wird hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht dass zur Verpachtung des Rzeszower städtischen Schlachthauses für die Zeit vom 1. November 1856 bis Ende Oktober 1859 die wiederholte Lizitazion am 28. Oktober 1856 in der k. k. Bezirksamtskanzlei abgehalten werden wird.

Der Fiskalpreis beträgt 187 fl. 30 kr. CM.

Die Lizitazionsbedingnisse welche am Lizitazionstage bekannt gegeben werden können von Jedermann auch vor dem Termine beim hierortigen k. k. Bezirksamte eingesehen werden.

Unternehmungslustige werden eingeladen sich am obigen Termine um 9. Uhr Vormittags in der k. k. Bezirkamtskanzlei versehen mit dem 10% Vadium zur Lizitazion einzufinden.

Von k. k. Kreisbehörde.

Rzeszow am 15. Oktober 1856.

(2216) **Konkurs-Ausschreibung.** (3)

[Nro 14,187.] Zur Besetzung der bei dem Gorlicer k. k. Bezirks-Amte in Erledigung Bezirkskanzlistenstelle mit dem Jahres-Gehalte von 350 fl. CMze und dem Vorrückungsrechte in den höheren Gehalte von 400 fl. wird der Konkurs ausgeschrieben.

Bewerber haben ihre gehörig instruirten Gesuche bei der k. k. Kreisbehörde in Jasło mittelst ihrer vorgesezten Behörde und wenn sie noch nicht im öffentlichen Dienste stehen, mittelst ihrer Kreisbehörde längstens 4 Wochen vom Tage der dritten Einschaltung in die Zeitung gerechnet, einzusenden und sich:

a) über den Geburtsort, Alter, Stand, Religion,
b) über zurückgelegten Studien,
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache,
d) über das politische und moralische Verhalten,
e) über die bisherige Verwendung und Dienstleistung und zwar in der Art auszuweisen, dass darin keine Periode übergangen werde; endlich haben sie anzugeben ob und in welchem Grade sie mit den Beamten die genannten k. k. Bezirksamtes verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Jasło am 12. Oktober 1856.

Z. 4185. **Edict.** (2258-3)

Vom Rzeszower k. k. Kreisgerichte werden in Folge Einschreitens des H. Anton, Karl und Eduard Kellermann dann der Frau Amalia Kellermann und Franziska Wieckowska bücherlichen Besitzers und Bezugsberichtigten des im Rzeszower Kreise liegenden, in der Landtafel Dom. 40 p. 268 haer. 6. 7. 10 und 20 im Rzeszower Krois vorkommenden Gutes Grodzisko Markt und Grodzisko Laska dolna Behufs der Zuweisung des mit der Ausspruche der k. k. Rzeszower Grundentlastungs Bezirks Commission vom 17. April 1856 für obige Güter ermittelten Urbarial-Entschädigungscapital pr. 48,570 fl. 55 kr. CM., diejenigen, denen ein Hypothekarrecht auf den genannten Gütern zusteht, hiemit aufgefordert, ihre Forderungen und Ansprüche längstens bis zum 30. Dezember 1856 bei diesem k. k. Gerichte schriftlich oder mündlich anzumelden.

Die Anmeldung hat zu enthalten:

a) die genaue Angabe des Vor- und Zunamens, dann Wohnortes (Haus-Nro) des Anmelders und seines allfälligen Bevollmächtigten, welcher eine mit den gesetzlichen Erfordernissen versehene und legalisirte Vollmacht beizubringen hat;
b) den Betrag der angesprochenen Hypothecarforderung, sowohl bezüglich des Capitals, als auch der allfälligen Zinsen, in so weit dieselben ein gleiches Pfandrecht mit dem Capitale geniessen;
c) die bücherliche Bezeichnung der angemeldeten Post, und
d) wenn der Anmelder seinen Aufenthalt ausserhalb des Sprengels dieses k. k. Gerichtes hat, die Namhaftmachung eines hierorts wohnenden Bevollmächtigten, zur Annahme gerichtlicher Verordnungen, widrigens dieselben lediglich mittelst der Post an den Anmelder, und zwar mit gleicher Rechtswirkung, wie die zu eigenen Händen geschehene Zustellung, würden abgesendet werden.

Zugleich wird bekannt gemacht, dass derjenige, der die Anmeldung in obiger Frist einzubringen unterlassen würde, so angesehen werden wird, als wenn er in die Ueberweisung seiner Forderung auf das obige Entlastungs-Capital nach Massgabe der ihn treffenden Reihenfolge eingewilliget hätte; und dass diese stillschweigende Einwilligung in die Ueberweisung auf den obigen Entlastungs-Capitals-Vorschuss auch für die noch zu ermittelnden Beträge des Entlastungs-Capitals gelten werde; dass er ferner bei der Verhandlung nicht weiter gehört werden wird. Der die Anmeldungsfrist Versäumende verliert auch das Recht jeder Einwendung und jedes Rechtsmittel gegen ein von den erscheinenden Betheiligten im Sinne §. 5 des kais. Patentes vom 25. September 1850 getroffenes Uebereinkommen, unter der Voraussetzung, dass seine Forderung nach Mass ihrer bücherlichen Rangordnung auf das Entlastungs-Capital überwiesen worden, oder im Sinne des §. 27 des kais. Patentes vom 8. November 1853 auf Grund und Boden versichert geblieben ist.

Aus dem Rathe des k. k. Kreisgerichtes.

Rzeszow den 17. Oktober 1856.

Inseraty.

C. k. Teatr niemiecki.

We środę 29 października pierwszy raz **Podstęp na podstęp** czyli **Maska za maskę** oryginalna krotochwila ze śpiewami w dwóch odsłonach przez Dopplera z muzyką A. Müller.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	334'''18	+ 6°0	56	zachodni średni	pogoda			
	10	334 14	+ 2 2	81	„ „	„		+ 1°0	+6°4
28	6	334 02	+ 0 3	88	pł. zachodni słaby	„			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni* rządzca drukarni.